Nr 159. Kraków, Czwartek 16 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karchńskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eriera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rozterki wśród konserwatystów.

Od jednego z posłów demokratycznych otrzymujemy następujące uwagi:

Polemika między organami konserwatywnemi, wywołana projektem zwołania konferencyi obu Kół polskich, sejmowego i wiedeńskiego, odsłoniła niesnaski panujące pomiędzy różnemi odcieniami konserwatyzmu galicyjskiego. Daremnie „Przegląd“ sili się na wyszukanie łagodnej nazwy dla tego objawu; daremnie stara się za te osobiste niesnaski uczynić odpowiedzialną jednę tylko osobistość i to właśnie taką, którą wśród konserwatystów naszych do lepszych zaliczyć można. Faktem pozostanie, że tłem, na którem ta walka wewnętrzna się odbywa, są osobiste ambicye, współzawodnictwo o dygnitarstwa, żal po zawiedzionych nadziejach. Rozpoczęło się to, kiedy już było niewątpliwem, że stanowisko namiestnika będzie w najbliższym czasie opróżnione a trudność sprawiała nie kwestya, czy hr. Piniński ma ustąpić, ale kto ma zająć jego miejsce. A gdy prawdopodobnem się stało, że za przesileniem namiestnikowskiem pójdzie także opróżnienie stanowiska marszałka; gdy błędy rządu dra Koerbera i jego wobec naszego kraju i wobec Koła polskiego przewinienia pobudziły apetyty tych, którzy czują się powołanymi do ewentualnej sukcesyi po drze Piętaku, gdy wreszcie p. Jaworski zamiast młodnieć, staje się co dzień starszym — stosunki w Kole polskiem w Wiedniu stały się wprost nieznośnemi.

„Nigdy nie było w Kole polskiem tyle intryg osobistych, co obecnie“ — mówił nam w miesiącu maju jeden z najwybitniejszych posłów. „Zajęci jesteśmy obecnie tylko tem, że jeden drugiemu patyki pod nogi rzuca“ — potwierdzał drugi. Jakikolwiek kto wniosek w Kole uczynił, pytano nie o istotną treść wniosku, nie o jego uzasadnienie, ale: co się po za tem kryje? o co się wnioskodawcy osobiście rozchodzi? Nieufność wzajemna, podejrzliwość, obawa zasadzek i intryg a co zatem idzie, zatrata przedmiotowego sądu o rzeczach i szczerego współdziałania tych, którzy uchwały Koła przygotowywać a potem wykonywać mają, — to były znamienne cechy stosunków w Kole ostatnim sezonie parlamentarnym. Nie ma nikogo w Kole, ktoby w cztery oczy temu zaprzeczył, tylko że jedni przedstawiają to w łagodniejszych, inni w jaskrawszych barwach. — Publicznie może nie jeden przeczyć się odważy. — Faktu przez to ze świata nie zgładzi.

W czasach i stosunkach normalnych byłaby ta choroba, jakich wiele, bez następstw, sięgających daleko. Ale czasy i stosunki są bardzo anormalne, krytyczne. Cała sztuka dyplomatyczna p. Koerbera, który mógł początkowo uchodzić za mistrza w prześlizgiwaniu się przez trudne sytuacye, nie była w stanie doprowadzić do takiego, chociażby czasowego tylko złagodzenia antagonizmów, rozdzierających Austryę, żeby można przebyć krytyczny moment ugody węgierskiej. — Przeciwieństwo centralizmu z jednej a samorządu z drugiej strony, i równolegle z tamtem idące przeciwieństwo niemieckiej hegemonii a narodowych uprawnień, zaostrza się tak, że lawirowanie między niemi, które było arcy-sztuką Taaffego, staje się już nadal niemożliwem. Przykład, dany z Węgier, że mniejszość może zapomocą obstrukcyi decydować nawet w sprawach ogólno-państwowego znaczenia, uważanych w Austryi jako „konieczność państwowa“ — nie pozostanie bez wpływu na parlament austryacki. Obawa, aby z obstrukcyi czeskiej nie popaść w niemiecką, — a odwrotnie z niemieckiej w czeską, utrudnia wszelkie zasadnicze rozwiązanie wielkich zagadnień wewnętrznych w Austryi. Równocześnie stosunek wzajemny obu połów monarchii przechodzi w stadyum bardzo krytyczne. Upojone zwycięstwem w sprawie wojskowej stronnictwo niepodległości węgierskie z pewnością spróbuje znowu swych sił przy sposobności odnowienia ugody z Austryą. Szanse zaś skuteczności tych jego usiłowań mierzyć należy nie samą liczebną jego siłą w Sejmie i w kraju, ale faktem, który się już niejednokrotnie w Węgrzech powtórzył, że mniejszość i większość, które publicznie najsroższe na siebie ciskają gromy, działają jednak w zupełnem porozumieniu i większość, rzekomo steroryzowana, zbiera dla kraju owoce „warcholstwa“ mniejszości. Sztuka, której nasz konserwatyzm galicyjski nigdy się nie nauczy, dopóki... tłem działania będzie to wszystko, co jest znamienną cechą obecnych w Kole polskiem stosunków.

A gdy tak górne piętra konstytucyjnej budowy w monarchii okazują bardzo poważne i groźne rysy, budowniczowie, którym konserwacyę gmachu poruczono, czynią co mogą, aby i fundamenty odpowiednio osłabić. To, co sobie rząd pozwala z Sejmami, jest wprost destrukcyjną robotą. Niezwoływanie Sejmów doprowadza je do zaniku. W samorządzie krajów panuje stan bezprawny. Wydziały krajowe wszystkie gospodarują bez budżetów, czynią wydatki, bez uchwały Sejmów, nawet bez prowizoryum, często zaś przymuszone koniecznością, czynią wydatki wyższe od tych, jakie były w poprzednim budżecie uchwalone i uchwałą prowizoryalną objęte. Pobierają dodatki do podatków za jednostronnem zezwoleniem korony, co jest nieprawne. Mnóstwo spraw kulturnych, zależnych od uchwały Sejmów, leży odłogiem. Ustawodawstwo krajowe w zupełnym zastoju. Ludność przyzwyczaja się do tego, że Sejmów nie ma, a gdy się zbiorą, to na tak krótko, że nic poważniejszego zrobić nie mogą. Przyzwyczaja się, że prawa reprezentacyi kraju bezkarnie deptać można. Z wszystkiemi swemi żałobami czy potrzebami zwraca się do Wiednia, do centralnego rządu i do centralnej reprezentacyi. A ta reprezentacya w anarchii, a ten rząd to biurokracya z wszystkiemi jej wadami, z całą tendencyą do wielorządztwa, do centralizacyi, do niemieckiej hegemonii. Sejmy zatem, które w konstrukcyi konstytucyjnej Austryi, za czasów centralizmu pod firmą Schmerling-Plener-Lasser były pomyślane jako fundament — te Sejmy, które w czasie zawieszenia konstytucyi za Belcrediego ostały się z wszystkiemi swemi prawami i prawa te wykonywały w sposób bardzo wydatny tak, że w nich skutecznie schronił się wtedy zagrożony system konstytucyjny — obecnie są w zupełnym zaniku swego znaczenia i stanowiska.

Oto sytuacya w państwie, w którem od lat blisko 40 przywykliśmy upatrywać dla siebie bezpieczną przystań, dla którego siły czyniliśmy mnóstwo ofiar materyalnych, moralnych, politycznych — sytuacya, która na stan naszego kraju, na jego rozwój kulturny i ekonomiczny, na jego polityczne stanowisko najszkodliwiej oddziaływać musi. Wszakże nie z krajowych tylko, ale z państwowych względów z tej sytuacyi jakieś wyjście znaleść się musi, temu przesileniu chronicznemu jakiś musi być koniec. A czy to będzie znowu łatanina chwilowa, czy też wielkie, zasadnicze rozstrzygnięcie — w jednym i drugim wypadku na losy kraju naszego nie pospolicie to załatwienie oddziała. Zgodne zatem, świadome celu, jedynie względem na interes kraju kierowane postępowanie naszej reprezentacyi, jest tu kategorycznym imperatywem.

I w takiej chwili wśród przywódców Koła polskiego w Wiedniu wśród jego konserwatywnej większości, dotąd jeszcze ster polityki Koła w ręku swem dzierżącej, panują takie stosunki, o jakich mówiliśmy na wstępie! Stosunki, znane dobrze i rządowi i koronie, bo wszelkie osobiste zabiegi i współzawodnictwa i intrygi aż tam muszą docierać. — Osłabione w sobie, bo osobistemi sporami rozdzierane — osłabione wobec kraju, bo nie szukające tego ciągłego zetknięcia z wyborcami, któreby mu dodało siły; nie budzące w rządzie i koronie tego poszanowania, jakie się uzyskuje działaniem, świadomem celu, a energicznem i konsekwentnem — Koło polskie może już w najbliższym czasie znaleść się w sytuacyi, która będzie wymagać stanowczej, a wielkiej decyzyi. Czy wśród stosunków, jakie w Kole panują, dorośnie ono do tej sytuacyi? Trzeba wprost bezmyślnego optymizmu, ażeby na to pytanie twierdzącą dać odpowiedź.

Dla demokratycznego skrzydła w Kole polskiem wyrasta stąd obowiązek podwojonej czujności, a zarazem bacznego pielęgnowania tego porozumienia obu jego odłamów, jakie ostatniemi czasy się dokonało. Jeżeli konserwatyści grzeszą tem, że osobiste aspiracye przywódców wywołują między nimi rozterki i rozdziały, to demokracya, wśród której niema takich osobistych aspiracyj, wobec zbliżających się ważnych rozstrzygnięć, powinna bardziej, niż kiedykolwiek, działać jednolicie i nie dawać się wciągać w wir osobistych antagonizmów, panujących wśród konserwatywnej większości.

„Conclave“.

W wyborze papieża brały niegdyś udział ludność i cały kler rzymski, ale już w r. 1134 usunięto od wyboru lud, a w r. 1179 kler, wybór zaś papieża powierzono wyłącznie kardynałom. Liczba członków kolegium kardynalskiego została w r. 1587 ustaloną na 70 i od tego czasu nie przekroczył tej liczby żaden papież. Papież może natomiast wakujących miejsc kardynałów nie obsadzać i w ten sposób zmniejszyć liczebnie ich kolegium. Według przepisów z roku 1274, do wyboru papieża nie muszą się stawić wszyscy kardynałowie; koniecznem jest tylko, ażeby na elekta padły ²/₃ głosów z grona zebranych kardynałów.

Był czas, gdy na wybór papieża wpływały państwa, ale wkrótce kościół katolicki zyskał taką potęgę, że osadzał na tronie cesarzów i królów, a wtedy oczywiście świecka władza straciła wszelką ingerencyę w sprawie wyboru papieża. Później dopiero Francya, Hiszpania i Austrya otrzymały prawo tak zwanego „veto“, czyli oświadczenia się przeciwko wyborowi niemiłego sobie kandydata. Właściwie Portugalia posiada najdawniejsze prawo „veto“, ale go nigdy go nie wykonywała, a w dodatku Watykan stale zaprzecza jej tego przywileju. Od roku 1815 odbył się tylko jeden wybór papieża, przy którym żadne ze wspomnianych mocarstw nie użyło prawa „veto“. Ale zdarzały się wypadki, np. w latach 1549, 1555, 1570 i 1644, że kardynałowie nie uwzględniali wniesionego przez mocarstwa „veto“ i wybrali papieżem wykluczonego kandydata.

Przepisy, odnoszące się do wyboru papieża, są dziełem wieków. Papież Symmachus w roku 1498 pierwszy zajmował się tą sprawą, a na soborze lateraneńskim w r. 1179 Aleksander III. wypracował statut wyboru papieża. W statucie tym postawioną została zasada, że wybór ma być dokonany większością ²/₃ głosów. Przepisy Grzegorza X. z roku 1274, ograniczające wolność kardynałów, były długo przedmiotem sporów i zostały dopiero przyjęte, gdy je w r. 1342 Klemens VI. znacznie złagodził. Bula Grzegorza XV. z r. 1621 zawiera przepisy co do „conclave“, a bulla następcy jego Urbana VIII. ustaliła ceremoniał, który bywa zachowywany po śmierci papieża i przy wyborze jego następcy.

Po śmierci papieża kardynałowie odbywają dziesięć zgromadzeń. Na pierwszem zgromadzeniu, po głośnem odczytaniu statutu i przepisów co do „conclave“ kardynałowie składają przysięgę, że przeciwko nim nie wykroczą. Na zgromadzeniach następnych omawiają kardynałowie środki, — dążące do bezpieczeństwa „conclave“ i wybierają prałatów, którzy mają mieć nad niem dozór; dalej ustanawiają spowiednika i lekarzy dla członków „conclave“; następnie najmłodszy kardynał wyciąga losy, wyznaczające dla każdego kardynała celę w obrębie „conclave“; potem następuje wybór dwóch kardynałów, kontrolujących „conclave“ i trzech kardynałów, czuwających nad przepisami co do zamknięcia wyborów, a wreszcie na ostatniem posiedzeniu, ci kardynałowie, którzy jeszcze są dyakonami, otrzymują dyspensę do wzięcia udziału w „conclave“. Każde posiedzenie odbywa się w osobnym dniu ściśle według przepisów statutu Klemensa XII z dnia 24 października 1722.

Podczas tych posiedzeń odbywają się roboty około urządzenia ubikacyj dla „conclave“, które w szóstym dniu zupełnie już jest przygotowane. W ubikacyach tych za pomocą wełnianych zasłon utworzone są cele dla kardynałów, a mianowicie dwie dla każdego. W jednej z nich, mającej 6 metrów kwadratowych powierzchni „mieszka“ sam kardynał, w drugiej sekretarz jego. Urządzenie celi musi być oczywiście dla braku miejsca skromne i składa się z łóżka, stołu i kilku krzeseł. Ponieważ przez zasłony słychać każde słowo, kardynałowie milczą jak zaklęci, ograniczając się do koniecznej i nic nie znaczącej wymiany słów z sekretarzem. Sale, w których odbywa się „conclave“, są szczelnie zamknięte, okna tudzież łuki w sieniach zamurowane. W rozmaitych miejscach prowizorycznych murów umieszczone są drewniane kołowroty, na wzór klasztornych, przez który kardynałowie i sekretarze ich, tak zwani konklawiści, otrzymują pożywienie kosztem skarbu watykańskiego.

Stosunki kardynałów, uczestniczących w „conclave“, są unormowane ściśle wedle obowiązującego ceremoniału. Na zewnątrz nie może się przedostać z tego, co się dzieje w „conclave“; naodwrót ze świata zewnętrznego do „conclave“ nie wtargnie żaden wpływ, żaden podszept, żadna wiadomość. Kołowroty, przez które jedynie kardynał mógłby się porozumieć z obcymi, są strzeżone skrupulatnie. W wigilię „conclave“ służba i urzędnicy składają na klęczkach przysięgę, że nigdy nie zdradzą tego, coby usłyszeli lub ujrzeli w czasie „conclave“. Kardynał-podkomorzy czuwa zaś nad tem, ażeby w nocy kardynałowie nawzajem się nie odwiedzali. Po takich przygotowaniach w dziesiątym dniu po śmierci papieża rozpoczyna się „conclave“ i wybór papieża.

Według statutu Grzegorza XV. wybór może nastąpić przez aklamacyę, przez kompromis, lub przez głosowanie właściwe. Z reguły odbywa się głosowanie, a na papieża wybrany jest ten kardynał, który otrzymał ²/₃ głosów. Jeżeli się okaże przy skrutynium, że elekt otrzymał ściśle tylko ²/₃ głosów i oddał także głos sam na siebie, wówczas wybór jego jest nieważny. Jeżeli głosowanie nie doprowadziło do rezultatu, wówczas następuje głosowanie uzupełniające, a jeżeli i to zawiedzie, akt wyboru na nowo się rozpoczyna podczas najbliższego posiedzenia.

Gdy wybór zostaje szczęśliwie dokonany, odzywa się natychmiast dzwon. Kardynał-dziekan na czele siedmiu dostojników udaje się pod baldachin elekta, wszyscy przedstawiają się nowemu papieżowi, a kardynał-dziekan zapytuje go: „Czy przyjmujesz wybór, który cię kanonicznie na tron wynosi?“ Gdy elekt odpowie tak, baldachiny z nad głów wszystkich kardynałów opadają, pozostaje tylko baldachin nad głową nowo wybranego papieża. — Równocześnie z przyjęciem wyboru podaje elekt swe nowe imię. Następuje potem inwestycya w zakrystyi, a w kaplicy składanie hołdu przez kardynałów, którzy całują stopę papieża i nawzajem są przez niego ściskani. Klauzura zostaje zniesioną, prowizoryczne mury padają, a prałaci, szlachta, a zwłaszcza służba elekta, cisną się do środka.

Nowo wybrany papież zawiadamia rządy o swoim wyborze i załatwia najkonieczniejsze sprawy. — W kilka dni później kardynałowie składają mu jeszcze dwa uroczyste hołdy w kaplicy Sykstyńskiej i bazylice Św. Piotra. — W najbliższą niedzielę lub święto przypada uroczystość koronacyi, która się kończy wspaniałym aktem udzielenia błogosławieństwa całemu światu: „urbi et orbi“. Nowy papież obejmuje rządy.

Po katastrofie.

Kraków, 15 lipca.

W obrębie rogatek krakowskich, wszędzie już ustąpiła dzisiaj woda, zostawiając jedynie widoczne, przerażające ślady spustoszenia. Na ścianach poznać można po wilgoci, która wżarła się w mury, dokąd sięgała woda. Parterowe mieszkania wystraszają też lokatorów, którzy czemprędzej przeprowadzają się do miasta, gdzie szukają gościnności u krewnych, przyjaciół i znajomych. Kogo stać na to, szuka schronienia na wilegiaturze. Biedni pozostać muszą w zawilgoconych norach.

Zarząd miejski stara się czemprędzej usuwać błoto i cuchnący ił z ulic. Konieczną jest atoli rzeczą, aby nie ograniczano się do zamiatania ulic, lecz aby ścieki i rynsztoki dezinfekcyowano, nie czekając, aż epidemiczne choroby tę akcye sanitarną wywołają. — Fizykat powiatowy i miejski powinny w tym kierunku rozwinąć bezwzględną kontrolę, jeżeli miasto nie ma paść ofiarą chorób złowrogich.

Błonia są jeszcze w znacznej części pod wodą, atoli górna, zachodnia ich część, już jest sucha o tyle, że widać na niej pasące się by-

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

10 (Ciąg dalszy).

Stanąwszy na progu pierwszego lochu, Trojdanowicz podniósł w górę swoją latarkę i pełnym głosem zaintonował początek aryi z „Roberta dyabła“.

— Wy, co spoczywacie tu pod zimnym śmierci głazem... — a potem zdejmując kapelusz, zmienił ton i fistułowym głosem tenora czule zaśpiewał pierwsze takty romansu Fausta, wstępującego do dziewiczej komnaty Małgosi:

— Witaj mi, urocze schronienie!

Pod sklepieniami zbudziły się echa tajemnicze i piwnica zabrzmiała głosem artysty, jakby chór niewidzialnych duchów odpowiedział mu na pytanie.

Antoni się oburzył i ofuknął go niechętnie:

— Dałby pan pokój!... kto to widział po nocy takie brewerye wyprawiać!...

— Antoni niech lepiej nie mamrocze, bo wino skwaśnieje — odpowiedział mu z udaną powagą malarz — Antoni nie wie o tem, że kwaśny humor wino kwasi?

— Co ja wiem, to wiem! — odburknął stary sługa i poszedł otwierać drugie drzwi, okryte zardzewiałą blachą, prowadzące do dalszych lochów.

Wielkosz, przyświecając sobie latarką przy ziemi i wzdłuż ścian, zajął się przeglądaniem piwnicy, w której nie był od lat młodzieńczych; w doskonałem usposobieniu ciekawie wodził oczyma po osnutych pajęczyną półkach, na których zielonemi refleksami połyskiwały ustawione butelki, po bankietach piasku, z którego wyzierały w metalowych kapslach i lakiem opieczętowane szyjki od flaszek z reńskiem, francuskiem winem i staremi nalewkami.

Szeregi tych bateryj były przerzedzone, znać było szczerby i luki, w piasku pozostały odciśnięte ślady po wybranych butelkach, niektóre półki stały zupełnie już opróżnione.

Trojdanowicz pilniej od niego badał piwnicę z drugiej strony i przygwizdywał.

Po ziemi i po ścianach pełzały i ślizgały się ich cienie za każdem poruszeniem latarek, niby jakieś fantastyczne widma, płoszone nocnem najściem w samotnem i głuchem pustkowiu.

Artysta miał minę, jakby zawiedzioną; znać było po nim, że sobie ten podziemny skarbiec inaczej wyobrażał.

— No, ale wiesz, dziedzicu — zaczął, stając w pośrodku i wodząc oczyma dokoła — tu, jak uważam, „nec locus, ubi Troja fuit!“... Z tego chyba dużej kupy złota nie da się wygrzebać, jeżeli, jaśnie panie, więcej tej płynnej Golkondy nie macie. Spustoszyli to dziedzicowi somsiady i kamraty za lat poprzednich!

Wielkosz się roześmiał.

— Tak się panu wydaje?... Radzę nie sądzić przed czasem. Jesteśmy dopiero w przedsionku!

— W przedsionku dopiero?... tak?... A, stulam gębę i idę za Antonim!...

Przeszedł do drugiego lochu i nagle wydał tryumfalny okrzyk Hurona, który ma się zabrać do skalpowania pokotem leżących nieprzyjaciół.

Widok, który go tu uderzył, był dlań olśniewającym, przechodził jego wyobrażenie i tworzył zupełne przeciwieństwo z tem, co zastał w pierwszej piwnicy.

W świetle dwóch latarek zobaczył garbate i jakby przykucnięte, kurzem przysypane i obrosłe jakieś potworki, w których rozpoznał beczułki rozmaitych kształtów i rozmiarów, całe wiadra i oksefty, poustawiane na legarach i kozłach o rozkraczonych nogach; pod ścianami i po kątach sterczały istne piramidy flasz i pękatych gąsiorów, na półce, wzdłuż poprzecznego muru, czerniły się szeregi butelek, niby puhaczy, śpiących pod sklepieniem piwnicznem.

W powietrzu rozchodziła się dziwna woń jakiejś chłodnej świeżyny niby z aromatem stęchłych owoców i wyziewów alkoholu, które wydają beczki, napełnione winem starem, miodem i wódką.

Trojdanowicz w rozdęte nozdrza chwytał te zapachy i rozkoszował się niemi.

— Bajeczne, jak Boga kocham, bajeczne rzeczy! — wołał zachwycony — dziedzicu, trzymajcie mnie, bo się zacznę tarzać po ziemi i wyć, jak brytan do księżyca. Nie, stąd mnie żywego nie wyprowadzicie!... To sen, to widzenie!... Ależ to same babuleńki, same matrony, same patryarchy!... Antoni, gwałtu, zapomnieliśmy trybuszona! — wrzasnął nagle z komiczną rozpaczą, przysiadując do ziemi i stawiając latarkę na beczce, wywróconej dnem do góry.

Piwnica miała rzeczywiście niezwykły wygląd, jakby osobliwej świątyni czy grobowca, w którym podziemne jakieś duchy zbierały się na misterya, ukryte przed okiem ludzkiem.

Ze sklepienia zwieszały się łańcuchy, na których ongi uczepiano zapewne beczki z węgrzynem lub staremi miodami, ze ściany pogięte i wydłużone sztaby sterczały w powietrze, pokryte rdzą, narosłe niby stalaktytami, pleśnią.

Sędziwa powaga i niemal tajemnicza groza wiały z tych murów i sklepień, zasutych mrokiem i ciemnością.

Wielkosz stanął we drzwiach i otworzył szeroko oczy; nawet dla niego ten niezwykły widok był niespodzianką.

Stary Antoni, przyświecając sobie latarką, nachylał się nad beczkami; przyglądał się im z uwagą, a brwi chmurzył i ustami poruszał z markotnym wyrazem twarzy; od czasu do czasu kluczem zapukał w beczkę, aby się przekonać, czy jest pełną. Z niektórych dobywał się tępy odgłos lub głuchy dźwięk, jakby drewnianego dzwonu; poznać po nim można było, że wnętrza ich były mniej lub więcej opróżnione, ale większość jeszcze zdawała się być nietkniętą.

Spoczywały w nich od całych dziesiątków lat sycone miody i starki, wystały węgrzyn i wina owocowe własnej roboty, z których swojego czasu Bińkowicz słynął w okolicy.

Wielkoszowi twarz się rozpromieniła; zrobił istne odkrycie i z wrażliwością nerwowca rozglądał się po tym skarbcu, w którym z porady Feigusa znajdował nagle martwy kapitał w chwili dla siebie bardzo krytycznej.

Oczy mu zabłysnęły, głowę podniósł i z fantazyą zaczął przez zęby pogwizdywać na znak wielkiego zadowolenia.

— A co? — zagadnął Trojdanowicza, — masz pan teraz większy respekt dla Wielkoszów, prawda?... Ładna piwniczka?... hm?... Co butelka — to dukat!...

Trojdanowicz, przykucnięty do ziemi, skubał brodę i wodził oczyma po beczkach i flaszach, powtarzając:

— Zbałwaniałem!... dalibóg zbałwaniałem!... Wiesz pan? — zwrócił się nagle do Romualda, jeżeli pan to wszystko sprzedasz żydom, to zrywam z panem znajomość!

Antoni podniósł głowę i otworzył usta; dopiero teraz dowiedział się o przyczynie tej nocnej wizyty w lochach i pośpiechu, z jakim go naglono do zejścia w podziemia.

Nie śmiał się jeszcze odzywać, ale poznać po nim było, że go dotknęła ta wiadomość i obeszła bardzo.

Romuald się uśmiechał.

— A komuż mam sprzedać? — odparł, — może panu?... co?... Zgoda!... kupuj pan!... ale hurtem i za gotówkę.

— Gotówka, brzydkie słowo! — żachnął się artysta, — całe życie było to dla mnie brzmienie bez treści. Ja znałem inny wyraz, piękniejszy i fundamentalny: kredyt!

Wykrzywił usta grymasem i, ku ponownemu zgorszeniu Antoniego, zaśpiewał z pełnej piersi:

— Złoto, złoto jest chimerą!...

Wielkosz się śmiał i dowcipkował:

— A tak, jest chimerą, póki się je ma w kieszeni!... Ja to także śpiewałem, częściej nawet od pana, gdy miałem krocie do wydania.

— Tempi passati!...

— Niestety!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dło. Jeżeli tylko uprzątnięty będzie z pod bramy fortecznej, pod mostem kolejowym, nawóz i kamienie, to jeszcze dzisiaj otwarta będzie tędy komunikacya wozowa z Wolą i Parkiem Jordana, w którym wylew szalone sprawił spustoszenia i nadwerężył most, wiodący do Parku przez Rudawę. Woda przelewa się z rowów i łąki, po lewej stronie mostu kolejowego położonych, na prawą stronę gościńca, skąd spływa w koryto Rudawy, zawsze jeszcze wypełniającej wszystkie mosty po górne przęsła. — Na gościńcu, przy bramie fortecznej, stanęli rzędem andrusy krakowskie i czatują na ryby, unoszone prądem na drugą stronę. Trafiają się czasem nawet spore okazy karpiów, uniesione widocznie ze stawów zatorskich i oświęcimskich.

W domach, dotkniętych powodzią, i przed niemi, widać krzątających się około uporządkowania mieszkań ludzi. Kupcy narzekają na ogromne straty; wiele artykułów zepsuło się zupełnie. I tutaj powstaje niebezpieczeństwo dla biednych ludzi, kupujących — jak nam donoszą — po niskich cenach towary nadpsute. Apelujemy do uczciwości i sumienia kupców i przemysłowców, aby nie łakomili się na tego rodzaju sposób powetowania strat, mogą bowiem wyniknąć stąd choroby (tyfus brzuszny i plamisty), które ich rodziny także boleśnie dotknąćby musiały.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wczoraj przez cały dzień objeżdżał wybrzeża Wisły. Między innemi oglądał także wał w Dąbiu, utrzymany dzięki nadludzkim wysiłkom pionierów, przeważnie Czechów i robotników, pracujących przez kilka dni i nocy bez wytchnienia pod kierunkiem technicznego personalu. — Bezgranicznem poświęceniu tych ludzi mamy do zawdzięczenia, że kilkanaście kwadratowych mil ochroniono od klęski powodzi. P. namiestnik — jak nam donoszą — apatycznie spojrzał na tych bohaterów pracy i poświęcenia, z zapuchniętemi od bezsenności oczyma, upadających ze znużenia, i nie znalazł, jako przedstawiciel rządu, ani słówka dla nich uznania.

P. namiestnik bawi dzisiaj w okolicach dorzecza Soły, jutro udzielać będzie posłuchań w starostwie krakowskiem, — poczem uda się do Czernichowa. Skutkiem tego deputacya miasta Krakowa nie była dotąd przez p. namiestnika przyjęta.

W Dębnikach wprost straszne zrobił wylew spustoszenia. Odbywa się stamtąd tłumna emigracya do miasta. Co krok spotkać można wozy, naładowane sprzętami domowemi, zdążające do Krakowa. I mieszkania biedaków i wykwintne wille zostały wewnątrz prawie zdemolowane. Bardzo dotkliwe straty poniósł w swej willi i pracowni znany artysta-malarz p. Krzesz. Piękne i drogie obrazy, drogocenne sprzęty i przybory malarskie zostały niepowrotnie zniszczone. Żona p. Krzesza, pod nieobecność małżonka, musiała być świadkiem katastrofy.

Dalsze szczegóły następstw powodzi w Krakowie i akcyi ratunkowej — podajemy w dziale kroniki miejscowej.

Z powiatu krakowskiego.

Jak już wczoraj donieśliśmy, odbył Wydział Rady powiatowej posiedzenie, na którem określono ostatecznie rozmiary klęski powodzi w powiecie i powzięto uchwały co do środków zaradczych. Stwierdzono tedy, że powódź tegoroczna była **największą** z tych, jakie za naszej pamięci nawiedziły powiat, a jeżeli się uwzględni pogłębienie koryta Wisły, była nawet **większą** od powodzi z r. 1813. Wisła zalała zupełnie powyżej Krakowa gminy: Kłoczyn, Wołowice, Jeziorzany, Półwsie zwierzynieckie; w znacznej części: Kamień, Russocice, Czernichów, Czernichówek, Kryspinów, Bolejowice, Piekary, Bielany, Przegorzały, Zwierzyniec; poniżej Krakowa gminy: Grzegórzki, Dąbie, Branice, Przylasek Rusiecki, Wyciąże, Wolicę. Dzięki wałom, w ostatnich latach usypanym, w gminach Czyżyny, Mogiła i Pleszów, zalane zostały tylko tereny inundacyjne, a w gminie Pleszów znaczna część gruntów, do których się dostała woda przez nieukończone tamy wałowe. — Wylew Rudawy dotknął gminy: Karniowice, Więckowice, Bolechowice, Zabierzów, Brzezie, Tomaszowice, Olszanica, Rząska, Chełm, Szczyglice, Mydlniki, Wola Justowska, Bronowice, Zwierzyniec i Czarna Wieś. Z ważniejszych szkód wiadomem jest zerwanie drogi powiatowej wrocławskiej w Zabierzowie oraz uszkodzenie wielu mostów, nadto zupełne zniszczenie wielu dróg gminnych.

Wydział Rady powiatowej powziął następujące uchwały:

1) Wysłać do Lwowa(!) deputacyę, złożoną z prezesa dra Franciszka Paszkowskiego i z członków wydziału dra Skrzyńskiego i Franciszka Wójcika, celem przedstawienia p. namiestnikowi i p. marszałkowi krajowemu rozmiarów klęski i koniecznej potrzeby pomocy dla ludności ze skarbu państwa i kraju.

2) Jako najbliższej, potrzebnej niezbędnie pomocy uchwalono domagać się wydatnej **zapomogi** na powtórne obsianie roślinami pastewnemi pól, na których plony w zupełności uległy zniszczeniu, dalej na naprawę i odczyszczenie zalanych domów (około 1100), studzien i podwórców dla najuboższych mieszkańców, wreszcie na zakupno żyta i pszenicy do zasiewów jesiennych.

3) Równocześnie z tem powinny być podjęte **roboty publiczne** dla dania ludności zarobku. Jako takie roboty uchwalono wskazać: a) roboty około [illegible] powodzi gnijących [illegible] pod kierownictwem urzędników technicznych rządowych; b) roboty dla naprawy zniszczonych w ogromnej liczbie dróg i mostów; c) roboty około naprawy uszkodzonych wałów nad Wisłą od Dąbia do Pleszowa, ewentualnie około podwyższenia ich; d) roboty około uregulowania, częściowego przełożenia koryta Rudawy; e) uzupełnienie obwałowania Wisły od Krakowa do Dąbia i prawego brzegu Białuchy.

4) Następnie uchwalono domagać się dostatecznej ilości soli dla bydła i odnieść się do władz wojskowych z prośbą o uwolnienie rezerwistów od tegorocznych ćwiczeń wojskowych.

5) Co do dalszej doraźnej pomocy w chlebie, ewentualnie w zbożu, uchwalono zorganizować komitety miejscowe w każdej bardziej zalanej gminie a w rozdawaniu tych zapomóg ograniczyć się do najniezbędniejszej konieczności.

Z kraju.

Podgórze, 15 lipca. (Koresp. „N. Ref.“). Z inicyatywy marszałka powiatowego p. Czecza i burmistrza Maryewskiego odbyło się wczoraj popołudniu w sali Rady miejskiej zebranie obywateli, powiatu podgórskiego i wielickiego, które zastanawiało się nad środkami, jakich użyć należy wobec strasznej tegorocznej powodzi. Przewodniczył marszałek p. Czecz, który przedstawiwszy rozmiary katastrofy zawiadomił zebranych, że Wydział krajowy asygnował Radzie powiatowej 1000 koron na wsparcie dla dotkniętych powodzią. Z kolei zabrał głos p. Larysz Niedzielski, który był zdania, że wobec rozmiarów katastrofy, siły powiatu nie starczą, należy więc zwrócić się do rządu z żądaniem opustów podatkowych, a to na cały szereg lat. Akcya winna być wspólną, należy wybrać komitet, któryby się porozumiał ze wszystkimi komitetami w kraju i energiczną postawą zdołał otrzymać to, co się krajowi słusznie należy. Ponadto należy dążyć do wydania ustawy, któraby ludzi zmuszała w razie powodzi do obrony sąsiadów i zorganizować na wzór straży pożarnej straż wodną. Burmistrz Maryewski przedstawił zebranym konieczność niesienia pomocy natychmiastowej. Nędza jest ogromna, magistrat miasta Podgórza uchwalił wnieść prośbę do Wydziału kraj. i rządu o ulgi podatkowe. Dr Oberlender był zdania, że obecnie nie należy prosić, ale żądać. Rząd traktował nas po macoszemu, kraj znajduje się w biedzie, żądanie nasze głośnym winno odbić się echem o mury Sejmu i parlamentu. Należy wszystkie publiczne roboty rozpocząć, w szczególności budowę nowego mostu na Wiśle.

W myśl wniosku p. Niedzielskiego wybrali zebrani komitet ratunkowy, w skład którego weszli: pp. Czecz, Erazm Jerzmanowski, Maryewski, dr Aronsohn Samiel, dr Aronsohn Jakób, Kaczmarski, starostowie hr. Starzeński i Szczerbiński, Liban Wład. Zieliński, Jakubowicz, Michno, Maniecki, Epstein, Dunkelblum, Chwastek, Mól, Günther, ks. kan. Gruszecki, ks. Twardowski, Ludwikowski, Madej, Przybylski i dr Gaweł.

Starosta hr Starzeński oświadczył, że władza polityczna z całą gotowością służyć będzie komitetowi autentycznemi datami co do wysokości szkód i przy każdej sposobności pójdzie na rękę komitetowi i zawiadomił zebranych, że obecny na zebraniu p. Erazm Jerzmanowski złożył do rozporządzenia komitetu 5000 koron na dotkniętych powodzią. Jako reprezentant rządu dziękuje mu za to publicznie. Zebranie przyjęło enuncyacyę hr. Starzeńskiego przez aklamacyę do wiadomości. Wybrany komitet podzielił się natychmiast na 3 subkomitety, a mianowicie dla miasta Podgórza, powiatu podgórskiego i powiatu wielickiego. Uchwalił następnie wydać odezwę do mieszkańców całego kraju z prośbą o pomoc, urządzić na rzecz powodzian festyn, wysłać deputacyę do Lwowa a w razie potrzeby i do Wiednia. W skład deputacyi weszli pp. Czecz, Niedzielski, ks. kan. Gruszecki i włościanin Kasper Madej z Bierzanowa. Deputacya wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Lwowa i będzie się starała przeprowadzić wszystkie wyrażone życzenia. *(Br.)*

Z Nowego Sącza donosi Biuro korespondencyjne pod datą wczorajszą: Woda dosięgła do toru kolejowego na przystanku i do mostu żelaznego św. Heleny, zabierając płoty ogrodów i zalewając grunta i park Jordana. Do domów mieszkalnych, stodół i stajni wdarła się przeszło na metr wysoko. Mieszkańcy opuścili mieszkania. W kilkudziesięciu domach za przystankiem kolejowym woda podmuliła piwnice, których sklepienia zawaliły się. Rozpacz właścicieli tych domów jest straszna. Wylew wyrządził szkody w całym obwodzie nowosądeckim, gdzie tylko Dunajec przepływa. Woda w Dunajcu napłynęła nagle z gór, gdzie miały zajść oberwania chmur. Komunikacya kolejowa przerwana. Koło Pleśny tor uszkodzony, wskutek czego pociąg osobowy z Tarnowa po południu nie przybył. Również miała woda podmulić tor za Limanową i z tego powodu także komunikacya z Limanową na Suchą do Krakowa przerwana.

Z Nowego Targu donoszą: Z całego powiatu nadchodzą straszne wieści o skutkach powodzi. — Między innemi woda zabrała most w Białym Dunajcu i Łopusznej, oraz uszkodziła znacznie most pod Chubą. Zginęła też kobieta w Białce, przechodząc przez kładkę, wpadła do rzeki i utonęła.

Wylewy w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy donoszą, że łąki okoliczne: Saskiej Kępy, w Siekierkach, Czerniakowie, Augustówce, Wilanowie zalane, woda na drodze, prowadzącej do Wilanowa podeszła aż pod tor kolejki wąskotorowej. Zbiór siana przepadł całkowicie. Z powodu wezbrania rzeczki Jeziorki zalaniu uległy łąki i uszkodzone są mosty pod Konstancinem i w Skolimowie. Komunikacya kolejowa z Konstancinem przerwana i od kolejki wilanowskiej odbywa się na kołach.

Z coraz to nowych miejsc i okolic dochodzą wieści o rozhukaniu się żywiołu wodnego i klęskach, jakie sprowadziły wylewy. Najbardziej, jak się okazuje, dotknięta została część południowo-zachodnia kraju: gubernie radomska, kielecka, piotrkowska i kaliska.

Z Kielc donosi „Gazeta Kielecka“: Parudniowe nawalne deszcze spowodowały w Dolinie Kamiennej, Nidzie i Szreniawie wielkie rozlewy. Całe Świętokrzyskie, Kieleckie i Jędrzejowskie od trzech dni w dolinach rzek i potoków górskich formalnie tonie w wodzie, która zalała wiele łąk, zabierając pokosy i niszcząc pokryte dojrzewającem zbożem łany. Około Ostrowca szczególniej, rozlew Kamienny przybrał kolosalne rozmiary. Na przestrzeni trzech wiorst kwadratowych stoi woda, miejscami sięgająca wysokości metra. Sygnalizują o ponownem niebezpieczeństwie rozlewu Wisły w dolinie stopnickiej. W Kielcach sącząca się zaledwie rzeczka Silnica, przemieniła się na wartki strumień, występując z brzegów i rujnując mosty.

Z Suwałek donoszą, że plant kolejowy między Bielanami a Łosośną uszkodzony na wielkiej przestrzeni. W Inowłodziu silnie wylała Pilica i zalała wszystkie domy niżej położone w miasteczku i okolicy. Z Radomia donoszą, że Radomka zalała bardzo wiele miejscowości. W Łęczycy wylała rzeka Bzura; w Ozorowie utopiło się 4 dzieci. Wezbrała także Narew pod Nowym Dworem.

Z Kalisza donoszą: Prosna wylała! Całemu miastu zagraża niebezpieczeństwo powodzi. Zorganizowano straże ratunkowe. Wioślarze wyratowali z nurtów rzeki 40 osób, pochwyconych przez powódź. Krążą wieści, że kilka osób utonęło. Środkiem spienionej rzeki płynie mnóstwo sprzętów domowych. Całe miasto na nogach. Nikt nie chce udać się na spoczynek w obawie katastrofy. Cały park zamieniony w jezioro. Teatr i aleje pod wodą.

W Ostrowcu około 4000 ludzi bez chleba. Mnóstwo domów spłynęło z wodą. Tartak i kilka młynów woda zniosła. Ludność ucieka na miejsca wyżej położone, zabezpieczone od klęski. Widoki rozdzierające, straszne.

Z Węgier.

Północno-zachodnia część Węgier nawiedzona także została powodzią. Z Komarna donoszą, że wyspie Schütt grozi zalew; tamy zostały w wielu miejscach uszkodzone i dlatego obawiają się tam katastrofy. W Kössew zawaliło się kilka domów, podmytych wodą. Z Ostrzychonia donoszą, że wyspa, leżąca na Dunaju koło miasta, została zalana. Zachodzi obawa, że Dunaj każdej chwili wystąpi z brzegów.

Z Piszczan pisze nam nasz korespondent pod datą 13 b. m. godzina 8 rano:

Woda z ulic zeszła. Przezorniejsi właściciele domów, którzy sypanemi groblami w bramach kamienic zatamowali przypływ wody do podwórz, a stąd do mieszkań, uniknęli wielu strat. Most na Wagu, łączący zakład kąpielowy z łazienkami, zniszczony. Połowa mostu przez wodę zupełnie zabrana. Pionierzy od wczesnego ranka pracują nad naprawą pozostałych resztek i postawieniem prowizorycznego pomostu, aby przywrócić komunikacyę. Jest to nauką dla zarządu kąpielowego, że w zdrojowiskach światowych jakiemi są Piszczany, powinien być most żelazny, a nie trzęsący się stary drewniany grat, a wtenczas uniknęłoby się tych strat, na jakie zarząd kąpielowy, a może i gmina, narażoną obecnie będą. Przerwa w kąpielach potrwa jeszcze 3 do 4 dni, a to tembardziej, że i łazienki będą wymagały gruntownego odczyszczenia. Wiele osób, nie dokończyło kuracyi, wyjechało. Reszta czeka cierpliwie, kiedy most prowizoryczny będzie zrobiony.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“.

M. Czerwińska 3 kor., prof. Dembowski 5 kor., Machowska 2 kor., Pankowski 2 kor., A. Gliski 1 kor., Lubin Olszkowski 3 kor., N. 2 20 kor., S. A. 3 kor., E. K. 10 kor., E. Ch. 10 koron. Razem z poprzedniemi **212** koron **80** hal.

Pomoc dla powodzian. Na zaproszenie delegata namiestnika p. Fedorowicza odbyło się dziś w południe w Krakowie w jego urzędowych apartamentach w nowym gmachu starostwa posiedzenie grona kilkudziesięciu osób ze sfer obywatelstwa krakowskiego, celem naradzenia się nad sposobem podjęcia akcyi ratunkowej na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Krakowa i powiatu krakowskiego.

P. delegat Fedorowicz przedstawił zebranym w wymownych słowach rozmiary klęski wedle urzędowych relacyj starostwa i Rady powiatowej i podniósł potrzebę prywatnej inicyatywy i ofiarności na rzecz ofiar powodzi, których jest z górą 15.000 głów, pozbawionych dachu i chleba. Pomoc, jakiej powołane czynniki rządowe i autonomiczne są obowiązane dostarczyć, może zaspokoić zaledwo cząstkę ogólnej potrzeby; resztę musi wziąć na siebie inicyatywa i ofiarność prywatna.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. prof. dr Bujwid, ks. kan. Spis, poseł Rotter, prof. Ulanowski, prof. Zoll i wiceprezydent Leo, zebrani zawiązali się w komitet, którego prezesem został prof. dr Bobrzyński, wiceprezesami pp. Zoll, Leo, ks. kan. Spis i dr Paszkowski, skarbnikiem dyr. M. Sędzimir, sekretarzami pp. dr Beaupré, Prokesch i Starzewski.

Komitet powyższy zebrał się dziś ponownie w godzinach popołudniowych i uchwalił ogłosić odezwę, wzywającą do składek, oraz rozpocząć akcyę, któraby zogniskowała wszelką prywatną już podjętą inicyatywę.

Na wniosek prof. Ulanowskiego zebrani rozpoczęli swą czynność od zebrania składki, która przyniosła 2275 koron.

Do komitetu pełnego zaprosi p. delegat Fedorowicz dodatkowo grono osób, które dla braku czasu nie mógł uwiadomić o dzisiejszem zebraniu.

Na ręce p. delegata nadeszła dziś z prezydyum namiestnictwa kwota 6000 koron na doraźną pomoc dla powodzian, z której to sumy kwotę 2000 koron przeznaczył p. delegat dla dotkniętych powodzią mieszkańców Krakowa i wręczył zaraz wiceprezydentowi miasta drowi Leowi.

15.000 ludzi w powiecie krakowskim znajduje się bez środków do życia z powodu powodzi.

„Incognito“. Minister rolnictwa Giovanelli, który dziś rano przybył do Krakowa, i o którym pisma ranne podały wiadomość, że wyjechał do Lwowa, pozostał w naszem mieście i „incognito“ zwiedza miejsca zalewu.

Łodzią po parku Jordana. Jeszcze wczoraj po południu przejechać można było w Krakowie łódką z pod gmachu „Sokoła“ na Błonia, stamtąd przez Rudawę objechać cały park Jordana, a wreszcie Błoniami dostać się na Zwierzyniec. W parku Jordana straszne powódź zrobiła spustoszenia. Nie jest prawdą, co pisał jeden z dzienników, jakoby woda zerwała most wiodący do parku. Woda podniosła go tylko, lecz znowu osadziła go na temsamem miejscu. Ławki z poręczami pokryte były zupełnie wodą. Biusty pomników jedne zupełnie woda zakryła, u drugich sięgała po oczy lub usta. Krzewy i krzaki połamane, pokryte iłem. Ryby pływają w parku. Trzeba będzie znacznych funduszów, aby go znowu do względnego bogdaj doprowadzić porządku.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybędzie jutro do Krakowa, i udzielać będzie publicznych posłuchań w pałacu „pod Baranami“.

Przyjęcie przez namiestnika deputacyi miejskiej, która przedstawi postulaty Krakowa z powodu powodzi, nastąpi jutro w południe.

Komisya miejska dla spraw powodzi odbyła dziś w południe pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem wicepr. Lea.

Wozy, udzielone przez Tow. Czerwonego Krzyża komitetowi ratunkowemu, zawiązanemu przez „Czytelnię kobiet“, kursują po mieście i zbierają datki i żywność dla powodzian.

Przywrócona komunikacya kolejowa. Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch pociągów na linii Jasło—Stróże został podjęty na nowo.

Na szlaku Chabówka—Zakopane ruch osobowy odbywa się pociągiem dziennym nr. 6113 i 6114 przy pomocy przesiadania się podróżnych na stacyi Sieniawa.

Na linii Delatyn—Stefanówka wstrzymano na trzy dni ruch na szlaku Horodenka—Stefanówka.

† Wincenty Kornecki, znany w szerokich kołach mieszczaństwa krakowskiego, przemysłowiec, właściciel drukarni, dyrektor Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, zmarł dzisiejszej nocy po kilkudniowej chorobie zapalenia płuc, licząc lat 64.

Ś. p. Kornecki brał czynny udział w powstaniu 1863 r. Po skończonej kampanii, zwrócony z drogi na Syberyę, przybył do Krakowa i nabył tu drukarnię po Jaworskim. Czynny na wielu polach publicznej działalności, zostawia po sobie jak najlepszą pamięć jako obywatel wielce dla miasta zasłużony i dzielny rzecznik i obrońca spraw mieszczaństwa krakowskiego.

Pogrzeb ś. p. Korneckiego odbędzie się w piątek o godz. 5 po południu.

XIII zjazd chirurgów polskich. W obradach zjazdu od wczoraj bierze udział prof. dr Ziembicki ze Lwowa.

Na dzisiejszem posiedzeniu dr Schlank wygłosił rzecz p. t. „Etyologia, przebieg kliniczny i leczenie ropień gazowych“.

Dr Gliński mówił o „gruczołach trawiennych w górnej części przełyku“ i demonstrował okazy makro- i mikroskopowe.

Prof. Rydygier wypowiedział kilka uwag o najnowszych zmianach zapatrywań w sprawie zapalenia wyrostka robaczkowego.

Dr Filimowski mówił o topografii wyrostka robaczkowego, poczem odbyła się obszerna dyskusya o zapaleniu wyrostka, w której wzięli udział chirurdzy i interniści.

Prof. Kryński mówił potem o powstawaniu i leczeniu opadnięcia nerki.

Dr Łapiński omawiał bezkrwawe leczenie zwietrzeń wrodzonych w stawach biodrowych; prof. Rydygier mówił o zastarzałem zwietrzeniu w stawie biodrowym; prof. Ziembicki okazał kilka nowych przyrządów.

Zjazd będzie zamknięty dziś po południu.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: P. Aleksander Bandrowski wystąpi 2 razy jeszcze a mianowicie w „Tannhäuserze“ Wagnera, który danym będzie we czwartek i sobotę. Partyę Elżbiety odśpiewa pani Bohuss, a partyę Venus pani Marek. Nadto wezmą udział w przedstawieniu pp.: Didur, Szymański, Urich, Manfred i Elini. Będą to najbardziej interesujące przedstawienia obecnego stagione.

Napaść na dwóch artystów-malarzy, dokonana przed kilku dniami na Kazimierzu, spotkała się także z potępieniem inteligencyi żydowskiej. Rabinat wystosował do wszystkich tutejszych izraelickich domów modlitwy odezwę, w której potępia całe zajście i wzywa ludność żydowską, aby nie dawała posłuchu kłamliwym pogłoskom o „zatrutych cukierkach“.

Konkurs na posady. Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na 3 posady asystentów, a mianowicie: 1) do rysunków geometrycznych i odręcznych, 2) do konstrukcyi maszyn, 3) do chemii analitycznej. Z każdą z tych posad łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w „curiculum vitae“, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa 31 lipca 1903.

O napad publiczny. Przed sądem powiatowym karnym toczyła się dziś rozprawa p. Stanisława Brandowskiego, dziennikarza, współpracownika „Nowin“ przeciw p. Bernardowi Sternbachowi, konduktorowi kolejowemu. Poszło o artykulik w „Nowinach“, ogłoszony w czasie głównych aresztowań o kradzieże kolejowe, w którym było powiedziane, że p. Sternbach został uwięziony i suspendowany. P. Sternbach, który nie został ani uwięziony, ani suspendowany, udał się do p. Brandowskiego z żądaniem sprostowania. P. Brandowski oświadczył, że artykułu tego nie pisał, że jednak redakcya „Nowin“ zamieści sprostowanie. Istotnie sprostowanie to ogłoszono.

W kilka dni później — pisze p. Brandowski w akcie oskarżenia — oskarżony spotkał p. Brandowskiego na plantach, począł go łżyć, a gdy p. Brandowski odwrócił się i poszedł swoją drogą, osk. Sternbach pobiegł za nim i z tyłu uderzywszy go laską w rękę, wołał: „Ja wam wszystkim łajdaki kości połamię; przyjdę do redakcyi, albo gdzie was spotkam, to was razem jak psów wystrzelam“. Na drugi dzień p. Brandowski siedział w cukierni Piaseckiego przy ulicy Długiej. Przed oknem cukierni stanął oskarżony i wywijając kijem, krzyczał: „Wyjdź no tu, to ci kości połamię“. P. Brandowski bał się wyjść i przeszło pół godziny w cukierni przesiedział.

Akt oskarżenia wniósł p. Brandowski do sądu karnego, domagając się przeprowadzenia rozprawy o gwałt publiczny przed trybunałem orzekającym, sąd zakwalifikował jednak tę sprawę jako przestępstwo z § 411 i rozprawa rozpoczęła się dziś przed sądem powiatowym.

Oskarżyciel p. Brandowski nie stawił się na rozprawę, przysłał tylko pismo, w którym podnosi, że jako urzędnik w uniwersytecie, jest obecnie zajęty i prosi o przeprowadzenie rozprawy bez jego udziału.

Obrońca oskarżonego adw. dr Münz oświadczył, że o ile jego wiadomości sięgają, p. Brandowski nie jest już urzędnikiem w uniwersytecie, wnosi więc o odroczenie rozprawy.

Sędzia wyrokujący przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczył.

Z Ropczyc donoszą nam:

Przedsiębiorstwo budowy nowego sądu w Ropczycach WP. Karol Meissner i Piotr Damaszko przy oddaniu tegoż sądu do użytku publicznego złożyli na budowę gmachu tut. Sokoła kwotę 60 K.

Ze świata.

Oszustwa w Kasie zaliczkowej. W Mysłoczowicach koło Holeszowa na Morawach odkryto oszukańcze manipulacye z hipotecznemi pożyczkami w tamtejszej Kasie zaliczkowej, która skutkiem tego ponosi stratę 250.000 koron, o ile dotąd obliczono. Do Kasy tej należą jako członkowie przeważnie włościanie małorolni.

Niewypłacalność ogłosiła fabryka mebli i urządzeń domowych Zygmunta Deutscha i Sp. w Bernie. Stan bierny wynosi ½ miliona koron.

Wiec nauczycieli szkół handlowych z krajów austryackich obraduje w Uściu (Aussig) w Czechach. Przewodniczącym I sekcyi został wybrany przez aklamacyę dr Pawłowski, dyrektor Akademii handlowej we Lwowie. Sekcya pomiędzy innemi uchwaliła rezolucyę, żądającą założenia w Austryi Akademii wyłącznie handlowej.

Znęcanie się nad żołnierzami w Niemczech. Kadet marynarki Heyrot z okrętu wojennego „Hagen“ został uwięziony pod zarzutem znęcania się nad podwładnymi. W Dendsborgu został kapitan 45 p. artyleryi polowej, Henning skazany na 7 miesięcy fortecy również za znęcanie się nad żołnierzami.

Wypadek z automobilem. Właściciel dóbr Foussard wyjechał z Meriéres automobilem, zabrawszy z sobą kilku wojskowych. Skutkiem przewrócenia się automobilu, dwaj wojskowi zginęli, a Foussard odniósł ciężkie rany.

Cyklon szalał dnia 8 czerwca b. r. w Tonkinie i zrządził ogromne szkody. Mnóstwo budynków zawaliło się, a w polach zostały zboża doszczętnie zniszczone. Zginęło 36 ludzi, a mnóstwo odniosło rany. Wiadomość tę, tak bardzo spóźnioną, przyniosły do Marsylii gazety indo-chińskie.

W obliczu śmierci znalazł się inżynier M. Lavier, który przybył z Paryża do Varese we Włoszech, z zamiarem eksploatowania porzuconego szybu kopalni węgli, którą poprzednio częściowo zbadał, a której nikt już nie eksploatował za pamięci ludzkiej. M. Lavier zeszedł w głąb bez przewodników, lecz nagle po zwiedzeniu znacznej przestrzeni wpadł w źródło głową naprzód, przyczem zagasła jego lampa i zamokły zapałki. Na szczęście rewolwer pozostał nietknięty, oba jednak strzały, które dał, nie sprowadziły mu pomocy. Wobec tego postanowił pozostać na miejscu trzy dni, a dopiero w razie, gdyby nikt mu nie przyszedł z pomocą w tym czasie, odebrać sobie życie pozostałemi ładunkami w rewolwerze. Tak przeszły dwa dni i już M. Lavier utracił wszelką nadzieję ratunku i był bliskim obłędu, kiedy usłyszał echa ludzkich kroków i głosów. Był to inny inżynier francuski, który przybył także z Paryża w podobnym celu i obecnie z dwoma przewodnikami zwiedzał kopalnię. Usłyszawszy krzyk o pomoc posunął się naprzód ostrożnie z rewolwerem w ręce aż nad brzeg źródła, gdzie znalazł swego kolegę zupełnie z sił wyczerpanego i prawie na wpół umarłego. M. Lavier zemdlał, widząc, że jest uratowanym, tak bardzo były napięte jego nerwy do ostatniej chwili. Przeniesiony do Varese do dziś jeszcze nie przyszedł zupełnie do sił po tej awanturniczej wyprawie.

Wojna przeciw związkom przemysłowym w Szwecyi doszła w zeszłym tygodniu do kulminacyjnego punktu. Od zeszłorocznego strejku, właściciele zakładów przemysłowych i fabryk nie spoczęli, dopóki nie udoskonalili własnej organizacyi, którą chcieli przeciwstawić „trade unions“ robotniczym. To też gdy niedawny zatarg w południowej Szwecyi nie dał się załatwić polubownie, właściciele mechanicznych zakładów związani w solidarną organizacyę, wypowiedzieli służbę swoim pracownikom w całym kraju, chcąc w ten sposób zmusić „opornych“ do ustępstw. Liczba dotkniętych w ten sposób robotników narzuconym im strejkiem wynosi 20 do 30 tysięcy. Wkrótce jednak bardzo poważnie zwiększy się ta liczba ze względu na to, że rozmaite przedsiębiorstwa, dostarczające surowców, będą musiały zawiesić pracę w swoich składach. Wszelkie też są dane, że obecna sytuacya może mieć bardzo groźne następstwa, i że potrwa długo. Wydalonym robotnikom przyrzeczono zewsząd materyalną pomoc. W samym Sztokholmie potrzeba wypłacać tygodniowo przeszło 120.000 koron robotnikom, nie mającym zajęcia.

Wojna na Atlantyku prawdopodobnie wybuchnie wkrótce między ... kompaniami okrętowemi, gdyż syndykat Cunard'a postanowił z dniem 1. lipca b. r. wystąpić ze związku, obejmującego wszystkich właścicieli okrętów, przewożących podróżnych na liniach atlantyckich. Decyzya ta wywołała ogromne zainteresowanie w kołach przewozowych i niemniejsze wśród publiczności, ponieważ może doprowadzić do nowej walki zniżkowej w cenach transportu.

Ostatnia wielka walka zniżkowa na Atlantyku skończyła się w r. 1894. Wtedy ceny przewozu pasażerów spadły do tego stopnia, że amerykańscy przedsiębiorcy zdecydowali się pobierać za podróż z Liwerpolu do New Yorku lub odwrotnie 36 szylingów (18 rubli), do czego wliczyć trzeba jeszcze podróż koleją z Londynu do Liwerpolu i z New Yorku do Philadelphii, to znaczy, że po strąceniu kosztów podróży koleją, amerykańskie towarzystwa okrętowe przewoziły podróżnych i żywiły ich w ciągu 10-dniowej podróży za darmo.

Było to połączone z tak strasznemi stratami przedsiębiorców, którzy usiłowali wzajemnie się zniszczyć, aby następnie dyktować samowolne ceny, iż mimo wszystkich konkurencyjnych namiętności, przyszło nakoniec do porozumienia na konferencyi „północno-atlantyckie“, na której uchwalono zawrzeć związek, ustanawiający ceny, poniżej których nikomu ze związkowych nie wolno było ofiarować przejazdu, i równocześnie rozdzielający w Europie przewóz pasażerów trzeciej klasy między angielskie i niemieckie towarzystwo żeglugowe, tak, że pierwsze zabierały i zabierają do dziś dnia wszystkich podróżnych powyżej pewnej linii północnej Europy, a drugie wszystkich innych.

Niewiadomo na pewne, czy ewentualne wystąpienie Towarzystwa „Cunard“ ze związku położy kres temu podziałowi, lecz wtajemniczeni bliżej w te sprawy spodziewają się, że tak będzie. Czy jednak ogółem do tej walki przyjdzie, trudno dziś przewidzieć. Rozjątrzenie jest silne, w tych jednak dniach spodziewają się w Nowym Jorku przybycia Morgana, który ma dar zażegnania burz w krytycznych chwilach... pieniężnych. Walka rzeczona byłaby ciężką dla Towarzystwa „Cunard“, gdyż pojemność jego okrętów wynosi 122.000 tonn, podczas gdy jego współzawodnicy, w co trzeba wliczyć także niektóre Towarzystwa żeglugowe francuskie, wszystkie niemieckie i t. d. przedstawiają pojemność 1,100.000 tonn. W każdym razie konkurencyjna walka przewozowa, która może wybuchnąć, mogłaby przyczynić się niewątpliwie do obniżenia wygórowanych kosztów podróży i ożywić ruch pasażerski na Atlantyku.

Mianowania. Kontrolor zakładu karnego w Karthaus. Emil Smitka, mianowany zarządcą zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował następujących zarządców lasów państwowych w Galicyi lustratorami w VIII klasie rangi, z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych: Zdzisława Stoczkiewicza w Kutach, Jana Skupniewicza we Lwowie, Stefana Cipsera w Dobromilu, Ferdynanda Pautscha we Lwowie i Jana Bielowskiego w Turzy Wielkiej.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej złożył p. Lubin Oczkowski 3 korony.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Tannhäuser" (występ Bandrowskiego).
W sobotę: „Tannhäuser" (Ostatni występ Bandrowskiego).

Z kalendarza. We czwartek 16 lipca: N. M. P. Szkapl. i Eustachego; w piątek 17 lipca: Aleksego w. i Marcliny p.; w sobotę 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla.

Wschód słońca 16-go lipca o godzinie 3 minut 50; zachód o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 15 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lipca dość pogodnie: termometr doszedł od 12·0 do 20·2 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 746·4 mm, termometru 14·8 C.; wiatr północno-zachodni.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 13 lipca.

(=) Lało niemal trzy miesiące z małemi przerwami słońca i pogody. Czerwiec i początek lipca doprowadzał nas wprost do rozpaczy: tyle wody i mgły mokrej, ciężkiej. „Siąpi, panie, i siąpi, jakby się niebo zamieniło na jakąś tam siklawę" — powiadają górale. Deszcze ostatnich dni wraz ze śniegami topniejącemi w górach doprowadziły do katastrofy. Wygniło siano i owse, zamulone ziemniaki. Sezon w Zakopanem jeszcze się nie zaczął, bo któż zechce jechać w góry po to, aby mókł ciągle od góry i od dołu. Licho i głupio zabudowany potok Bystra, płynący wzdłuż nowozbudowanego bulwaru Sienkiewicza, szalona z gór pędząca woda w wielu miejscach zniszczyła; uniosła ze sobą olbrzymie głazy, zrujnowała chodnik, podmuliła drogę, jeden dom niemal noc całą ratowano, aby go ochronić od zalewu i zrujnowania. Zabudowanie Bystrej kosztowało pół miliona koron. Budowano suchym kamieniem bez cementu. Zwracano inżynierom uwagę, że ta cała robota nic nie warta, że ją pierwsza większa woda zabierze. Nie słuchali. I stało się, cośmy przewidywali. Pół miliona wyrzucone.

Ruch pociągów normalny jeszcze wstrzymany. Na przestrzeni 400 metrów długiej, usunęła się góra i zasypała tor kolejowy. Jak nieżyczliwą jest nasza dyrekcya kolejowa dla rozwoju Zakopanego, mamy teraz nowy tego dowód. Z powodu nasypiska na przestrzeni 400 metrów wstrzymała ruch pociągów na całej linii. Dopiero interwencya posła dra Danielaka, który telegrafował do Wiednia, sprawiła, że dyrekcya była zmuszoną ruch pociągów przywrócić, a podróżni muszą tylko na przestrzeni uszkodzonej przesiadać się. Naprawa, a raczej opróżnienie toru potrwa około trzech dni, bo znowu dyrekcya żałuje pieniędzy i to, coby można było zrobić w 6 godzinach, robi kilka dni.

Obecnie mamy bardzo piękną pogodę i powoli zacznie się napełniać Zakopane rodakami ze wszystkich dzielnic polskich. Zapowiedzianych jest kilka wieców w różnych sprawach, jakoto: w sprawie „Bagna", w sprawie wodociągów i kanalizacyi, w sprawie oświetlenia. Obecnie są tylko piękne latarnie, ale w nich prawie nigdy nie świecą. To też już parę razy rozbijali sobie ludzie nosy o słupy latarniane. Ale byle była pogoda, to pójdziemy w góry wyżej i coraz wyżej, gdzie niema ani kłótni, ani swarów, gdzie niema „Bagna", ani klimatyki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery w Krakowie.** Z prawdziwą rozkoszą wysłuchała w sobotę licznie zgromadzona publiczność przedstawienia „Żydówki", którego główną atrakcyą był występ p. Floryańskiego w partyi Eleazara. Dobrze się stało, że tą właśnie partyą rozpoczął znakomity nasz artysta swój cykl występów, gdyż nawiązał nią odrazu ten ścisły i serdeczny węzeł, jaki go zawsze łączył z krakowską publicznością. Eleazar p. Floryańskiego — to potężna, operowa kreacya, jedna z najcelniejszych w repertoarze naszego śpiewaka. Tu jest on w całej pełni żywiołu, znajdując szeroki popis dla głosu, który brzmi pełną siłą metalu, dla niepowszednich środków, któremi włada z pierwszorzędną rutyną, dla gry wreszcie niezmiernie zajmującej. Kulminacyjnym punktem popisu była oczywiście słynna arya aktu III, traktowana z ogromną siłą uczucia, z subtelnem artystycznem wyrzeźbieniem szczegółów.

Równorzędnym bohaterem przedstawienia był p. Didur, którego wspaniały materyał głosowy i technika dają całość, odpowiadającą wybornie warunkom i talentowi tego artysty. W partyi kardynała nie wielu znajdzie się równych mu przedstawicieli, których popis dawałby tak zaokrąglone, skończone artystyczne wrażenie.

P. Ottówna, jako Rachela, śpiewała bardzo ładnie. Głos jej wyrównany w skali był miłą niespodzianką dla tych, którzy mieli prawo uważać ten występ śpiewaczki za ryzykowny eksperyment. Jedyną przeszkodą krępującą była tu trema, która w kilku miejscach wywołała nie pożądane tremolowanie.

W partyi księcia dał się poznać p. Manfred, młody śpiewak, o bardzo interesującym, dobrze postawionym głosie. Występ ten, zupełnie udany, uprawnia do poważnych nadziei na przyszłość.

Eudoksyę śpiewała z wdziękiem i poprawnością p. Marek.

We wczorajszej „Travlacie" zainteresowanie skupiało się na osobach p. Floryańskiego w partyi Alfreda i pani Bohuss, która słusznie partyę tytułową zalicza do swych najlepszych. Oboje wykonawcy byli gorąco i zasłużenie oklaskiwani.

W. Pr.

— **Grzegorz Samarow,** znany autor politycznych powieści, zmarł w Hanowerze, licząc 74 lat życia. Samarow jest pseudonimem, rzeczywiście autor poczytnych dawniej powieści nazywał się Oskar Meding. Ukończywszy wydział prawny, wstąpił do służby pruskiej, potem zaś do hanowerskiej. Jako zaufany doradca króla hanowerskiego, brał udział w zakulisowych intrygach politycznych. Po wojnie francusko-pruskiej chciał Meding wstąpić ponownie do służby pruskiej, otrzymawszy jednakże odmowną odpowiedź, oddał się pisaniu powieści politycznych, które nie wielką posiadają wartość literacką, ale miały w swoim czasie licznych czytelników. Do jego „utworów" należą powieści p. t. „O berła i korony", „Złoto i krew", „Dziedzictwo cesarza Wilhelma" i t. d. Niektóre jego powieści przetłomaczone na język polski dla niewybrednych czytelników.

Dział ekonomiczny.

Inspektoraty przemysłowe. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych z d. 19 czerwca, dzielące kraje przedlitawskie na 31 okręgów nadzorczych dla czynności inspektorów przemysłowych. Galicyę podzielono na trzy okręgi.

Kolej Jaworzno—Jaworzno miasto. „Wiener Zeitung" ogłasza akt koncesyjny na kolej lokalną Jaworzno—Jaworzno miasto.

Dostawa koksu i węgla kowalskiego dla okręgu kolei państwowych w Krakowie na rok 1904 została rozpisana. Informacyj można zasięgnąć w oddziale maszynowym dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 14-go lipca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·00 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·00 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·20. Groch od 16·50 do 24·50 Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·40 do 7·40. Słoma od 5·60 do 6·00. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do ·440. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·00. Masła za garniec od 6·00 do 7·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 12·50.

Budapeszt, 15-go lipca. Pszenica na październik 7·16 do 7·17. Żyto na październik 6.17 do 6·18. Owies na październik 5·29 do 5·30. Kukurydza na lipiec 6·26 do 6·28. Kukurydza na sierpień 6·25 do 6·26. Kukurydza na wrzesień 6·28 do 6·29. Kukurydza na maj 1904 r. 4·98 do 4·99. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Usposobienie mierne, chęć kupna rezerwowana, oferty spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Zagrzebiu panuje wielkie zaniepokojenie z powodu wczorajszych zamachów dynamitowych. Rozeszła się bowiem wieść, że przy budowie kolei w pobliżu miasta skradziono znaczniejszą ilość naboi dynamitowych. Kanonik Matunci, przeciwko któremu wymierzony był jeden z tych zamachów, był dawniej dyrektorem gimnazyalnym. Ze względu na to oraz na inne okoliczności, towarzyszące zamachowi, wnoszą w Zagrzebiu, że dokonany został przez młodzież. Szkody, jakie wyrządził w mieszkaniu kanonika Matunci, są bardzo znaczne. Brama na jeden metr wysokości zniszczona, wszystkie szyby rozbite, a także wiele drzwi powypadało. — Również w sąsiednim domu biskupa Krapaca i w innych pobliskich popękały i wypadły szyby.

— W sprawie wojskowego procesu karnego, którego projekt został już opracowany, wysłał, jak donosi „Politik", dr Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, do Budapesztu notę. Dr Koerber w nocie tej podnosi wątpliwości co do niektórych ważniejszych przepisów, które sfery wojskowe uznały za bardzo ważne. Dr Koerber zwrócił uwagę na bardzo luźne i dające się rozmaicie tłomaczyć przepisy co do jawności procedury karnej, zwłaszcza na przepis, wedle którego jawność procesu może być wykluczoną, jeżeli tego wymaga „interes armii". Dalej zwrócił dr Koerber uwagę na niewłaściwość przepisu, wedle którego obrońcy oskarżonego muszą być oficerami rezerwowymi. Na notę austryacką ma dać rząd węgierski wkrótce odpowiedź.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lipca.

Wiadomość o schwytaniu mordercy Orangowej we Lwowie, Józefa Czerwonego, okazała się nieprawdziwą. Rozpuszczono ją w poniedziałek w Tarnopolu, a stamtąd korespondenci pism w lot przesłali ją do Lwowa.

Złoty jubileusz w 50-tą rocznicę egzaminu dojrzałości obchodziło temi dniami grono byłych uczniów dominikańskiego gimnazyum we Lwowie. Z trzydziestu kilku ówczesnych kolegów, a żyjących jeszcze 13, wzięło w niej udział siedmiu. — Czarnecki Jan, naczelnik filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Skałacie; Świtalski Paweł, emerytowany radca namiestnictwa; Biliński Teodor, emerytowany urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemskiego; ks. Gojdan Antoni, grecko-katolicki proboszcz w Zborze koło Kałusza; Topolnicki Józef, emerytowany poborca skarbowy; Dąbczański Aleksander, urzędnik banku; Kurowski Mateusz, emerytowany dyrektor gimnazyum w Brzeżanach. Telegramy nadesłali: Trzmiel Walenty, em. radca apelacyi z Krakowa; dr Karol Lewakowski z Rapperswyllu; Papara Juliusz z Karlsbadu. — Kilku z tych kolegów brało udział w powstaniu z r. 1863.

Zjazd koleżeński we Lwowie urządzają sądowi urzędnicy kancelaryjni. Na zjeździe tym, który się odbędzie w dniach 19 i 20 b. m., omawiane będą najżywotniejsze sprawy, dotyczące ogółu urzędników sądowych w Galicyi. Obrady zjazdu odbywać się będą w sali ratuszowej. W sobotę przybędą wedle programu, uczestnicy zjazdu do Lwowa, a w niedzielę i poniedziałek odbędą się obrady. — Pierwszy dzień obrad poświęcony jest sprawom formalnym, drugi dzień obejmuje następujące sprawy: Zmiana pragmatyki służbowej (referent oficyał Czajkowski); polepszenie stosunków awansowych (referent nacz. kanc. Kostrzewski); zniżenie lat służby (referent ofic. Janowski); policzenie lat służby dyetaryuszy do służby państwowej (referent prow. ksiąg grunt., Rozborski); zmiana postępowania dyscyplinarnego (referent ofic. Seńkowski); zniżenie godzin urzędowych (referent kancel. Herasimowicz); wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury (ref. starszy oficyał Bem); przyznanie należytości komisyjnych za czynności miejscowe (referent oficyał Schetyna); zmiana § 18 normy jur. (referent nacz. kancel. Kostrzewski); przestrzeganie udzielania urlopów feryalnych i spoczynku niedzielnego (referent starszy oficyał Ehrlich); samoistność kancelaryi (referent kancel. Zumański); obesłanie ogólnego zjazdu w Wiedniu (referent wicedyrektor tabuli Biskup); zamknięcie obrad zjazdu.

Losowanie posagów z fundacyi ś. p. Boczkowskich po 2100 kor. dla dwóch dziewcząt, sierót po rzemieślnikach, odbyło się wczoraj we Lwowie w sali ratuszowej. Zgłosiło się 53 kandydatek, z których dopuszczono do losowania 51. Los padł na 17-letnią Zofię Maćkównę i 15-letnią Maryę Rudnicką.

List zaginiony. W sprawie listu pieniężnego, który wysłany przez lwowską firmę bankową Sokal i Lilien, jako polecony do Przeworska, zaginął w drodze, podaje „Kuryer lwowski" następujące szczegóły: Przed kilku tygodniami wysłał dom bankowy Sokal i Lilien list, zawierający 17.000 kor. w banknotach, do znanego przedsiębiorstwa kolej. „Ziembicki i Ilnicki" w Przeworsku. List ten nadano jako polecony, równocześnie zaś ubezpieczono go w bazylejskiem tow. ubezp. transportów. Wobec tego, że list przepadł, całą szkodę pokryje to właśnie towarzystwo, poczta zaś zapłaci tylko 50 koron, jako odszkodowanie za zaginiony list polecony. Dyrekcya pocztowa prowadzi obecnie śledztwo, celem wykrycia sprawcy znacznej kradzieży. Śledztwo prowadzi komisarz dr Pilch. Numery banknotów, znane firmie i poczcie, przesłano do wiadomości wszystkim bankom. Kradzież popełnioną została w drodze między Lwowem a Przeworskiem, ułatwił ją system sumarycznego kartowania listów poleconych, polegający na tem, że urzędnik odbierający pocztę ma się przy oddawaniu jej wykazać tą samą liczbą listów. Stwierdzono, iż formalnie wszystkie rachunki i zestawienia się zgadzają, to też wykrycie sprawcy, który widocznie sprytnie sprawę zatuszował, będzie znacznie utrudnione.

Samobójstwo. W lasku na Pohulance pod Lwowem powiesił się onegdaj w południe na gałęzi drzewa, nieznanego dotąd nazwiska mężczyzna, około 30 lat liczący. Pod drzewem stały buty i parasol. Zwłoki odstawiono do kostnicy zakładu anatomicznego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 15 lipca.

Oświęcim. Celem zbadania wyrządzonych szkód przybył tu dzisiaj namiestnik wraz z szefem departamentu wodnego, Ingardenem. Na dworcu oczekiwali przybycia starosta bialski radca Kurykowski, burmistrz Śmieszek i członkowie miejscowego komitetu ratunkowego. Namiestnik zwiedził gminy dotknięte powodzią, mianowicie: Klucznikowice, Zasole, Idziedzin, Wilczkowicze, Harmęże, Dwory, Plawy. Po południu jedzie do Bóbrka, a wieczór wraca do Krakowa, gdzie udzielać będzie audyencyi.

Jutro wieczorem jedzie namiestnik w dalsze strony, dotknięte powodzią. Wszędzie okazywał wielkie zainteresowanie i o wysokości szkód żądał najdalej idących informacyj.

Hr. Khuen przeciwko drowi Koerberowi.

Budapeszt. Pewną sensacyę wywołała tu dzisiejsza mowa hr. Khuena, ponieważ według ogólnego mniemania, zwraca się ona przeciwko drowi Koerberowi. Hr. Khuen oświadczył w niej przy końcu: „Za to, co tu mówię przed reprezentacyą kraju, nie chcę w żadnym razie zasłaniać się powagą korony, ponieważ odpowiedzialność za wszystko spada wyłącznie na rząd. Za wszelkie więc kroki rządu biorę odpowiedzialność na siebie i nigdy nie będę nadużywać powagi korony do tego, aby wzmocnić moje stanowisko jako ministra konstytucyjnego".

Słowa te są widoczną aluzyą do pisma cesarskiego, zażegnującego przesilenie gabinetowe w Austryi.

Stronnictwo Barabasza.

Budapeszt. W pomieszkaniu posła Barabasza zebrało się wczoraj 27 członków partyi niezawisłości. Dziesięciu zgłosiło pisemnie swe przystąpienie. Uchwalono konieczność utrzymania jedności partyi, równocześnie jednakże uchwalono w dalszym ciągu prowadzić walkę parlamentarną przeciw Khuenowi. Uchwalono o rezultacie obrad zawiadomić prezesa partyi posła Kossutha i na posiedzeniu Sejmu zażądać od Khuena wyjaśnień co do koncesyj narodowych.

Budapeszt. Poseł Barabasz zgromadził wkoło siebie 57 posłów, którzy godzą się na dalszą bezwzględną obstrukcyę. Położenie gabinetu Khuena stało się wobec tego wprost rozpaczliwem.

Strejk w Witkowicach skończony.

Morawska Ostrawa. Strejkujący robotnicy walcowni I hut żelaznych w Witkowicach postanowili dziś podjąć pracę na nowo pod warunkami, jakie ustanowił zarząd hut.

Znów bomba dynamitowa.

Zagrzeb. Dziś znów znaleziono tu bombę dynamitową. Leżała ona na placu akademickim w pobliżu domu malarza Wukowicza, w którym mieszkał żupan miejski Kowaczewicz. Bomba zawierała cały kilogram dynamitu i mogła była, eksplodując, wyrządzić ogromne szkody. W mieście panuje niebywałe zaniepokojenie.

Serdeczna przyjaźń.

Paryż. „Petit Parisienne" donosi, że 70 parlamentaryuszów, należących do sądów rozjemczych, którzy reprezentują około 200 senatorów i deputowanych, przyjmie zaproszenie komitetu angielskiej Izby gmin; między innymi także Waldeck-Rousseau. Po stronie angielskiej starają się wspólnemu zgromadzeniu parlamentaryuszów obu państw, które się odbędzie 23 b. m., nadać wybitne znaczenie. Na cześć francuskich uczestników wydany będzie bankiet, w którym weźmie także udział premier Balfour.

Tragiczny wypadek.

Paryż. Na przedmieściu Rueill na głównym placu podczas obchodu rocznicy Bastylii wydarzył się tragiczny wypadek. Strzelano tam z moździerzów. Jeden moździeż eksplodował; jedno dziecko zostało zabite, 20 osób ciężko rannych.

Reformy rosyjskie.

Petersburg. Wydano nową ustawę, przyznającą robotnikom prawo wyboru swych zastępców, t. zw. starostów, którzy pośredniczyć mają między robotnikami a właścicielami fabryk. — Dla 46 gubernij zarządzono reformę okręgowej straży policyjnej. Wobec tego jednak, że reforma ta kosztować będzie około 20 milionów rubli, zaprowadzoną będzie reforma na razie tylko w 15 guberniach; w innych nastąpi to do r. 1909.

O Kiszeniew.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi z Oysterbay: Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj petycyę żydowskiego towarzystwa Bnai-brich w sprawie mordów kiszeniewskich. Prawdopodobnie petycya nie będzie dalej przesłaną, lecz zostanie w drodze dyplomatycznej urząd zagran. rosyjski o tem zawiadomiony, że ta petycya znajduje się w rękach rządu Stanów Zjednoczonych i będzie do woli Rosyi pozostawionem oświadczyć się, czy petycyę przyjmie, lub nie. Roosevelt życzy sobie rychłego załatwienia tej sprawy, zwłaszcza że Rosya przez zarządzenie swoje okazała, że chce surowo ukarać winnych.

Choroba papieża.

Kraków, 15 lipca.

Nie ulega chyba wątpliwości, że choroba papieża nie zostawia nadziei wyjścia. Po wczorajszym stanie, który zdawał się zapowiadać już niechybną katastrofę w najbliższych godzinach, nastąpiło chwilowe polepszenie. Przypisać je należy — jak się z dzisiejszych telegramów pokazuje — nowej operacyi, którą wykonano bez wiedzy dostojnego pacyenta. Nadto do podtrzymania zamierających sił przyczyniają się coraz częstsze wstrzykiwania zaskórne eteru kamforowego i wpuszczanie tlenu do sypialni.

Papież jednak chwilami traci przytomność i czuje osłabienie tak wielkie, że chce mówić, a sił mu brakuje. Wedle wszelkich oznak, jest to stadyum agonii, przedłużającej się z powodu użycia nadzwyczajnych środków przez lekarzy, pragnących wyzyskać wszystkie możliwe środki, mogące przedłużyć życie papieża choćby o dni lub o godzin kilka.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 lipca).

Przygotowany na śmierć.

Rzym. Papież przepędził znaczną część wczorajszego popołudnia w fotelu i napił się tylko trochę wina. Następnie zawołał sekretarza X. Angeliego, który pozostał u niego pół godziny i porządkował rozmaite papiery. Potem przyjął papież kilku kardynałów, którym dziękował za ich modlitwy i powiedział, że jest przygotowany na śmierć.

Wiedeń. Do „N. W. Tagblatt" donoszą: Noc dzisiejsza minęła bez zmiany. Papież nie spał, lecz był bezprzytomny. Nie leży on na łóżku, gdyż w takiej pozycyi powtarzają się ataki sercowe, lecz siedzi oparty na poduszkach. Dziś lekarze nie mogli go nakłonić do przyjęcia pokarmów. „Na co to wszystko?" — odrzekł chory — „kiedy koniec i tak już bliski!"

Biuletyny.

Rzym. Dziś o godzinie 9 rano wydano następujący biuletyn: „W ciągu nocy Ojciec św. spał kilka godzin. Puls 82, oddech 30, temperatura 36·2. Ogólny stan niezmieniony".

Rzym. Wszystkie doniesienia o stanie zdrowia papieża brzmią zgodnie, że śmierć nastąpić może każdej chwili. I dziś atoli istnieje jeszcze możliwość, że papież dożyje dnia jutrzejszego.

Nie ma „bezpośredniego" niebezpieczeństwa.

Rzym. Mazzoni i Lapponi bawili dziś krótko u papieża, który oświadczył, że ma się nieco lepiej. Papież przyjął trochę pokarmu. Lekarze sądzą, że i dziś nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Powolna utrata przytomności.

Rzym. „Messagero" donosi, że papież znaczną część nocy nie spał; często przywoływał kamerdynera Centrę, jak gdyby czegoś od niego chciał, później jednakże nie mógł tego wypowiedzieć. Na usilne prośby, papież wypił trochę kawy, bulionu i wina tokajskiego. Co cztery godziny robiono wstrzykiwania. Do pokoju Ojca św. wpuszczono tlenu. O godzinie 11 w nocy dość dobrze spał. Ojciec św. kilkakrotnie coś mówił, jednakże bez związku, odzyskiwał jednakże chwilowo przytomność.

„Popolo Romano" donosi, że o godzinie 4 rano była rozpowszechnioną pogłoska, jakoby stan Ojca św. bardzo się pogorszył, jednakże pogłoska ta nie znalazła potwierdzenia.

Lekkie polepszenie, jakie się objawiło wczoraj wieczorem, niewątpliwie zawdzięcza się temu usunięciu płynu. Papież przyjmuje tylko bardzo mało pokarmu i chętnie pije tylko płyny, a odrzuca potrawy stałe. Lekarze chcieli Ojcu św. wczoraj dać nieco mięsnego pokarmu, papież jednak zjadł tylko kilka małych kawałeczków, poczem potrawę odsunął. Chwilami, aby obecnym użyczyć kilka minut spokoju, udaje, jakoby spał, lub każe, aby go samym pozostawili, gdyż chce spać.

Lapponi opuścił o godz. 9 rano Watykan, aby odwiedzić swą chorą córkę; zabawił w domu godzinę i o godz. 2 min. 11 powrócił.

Wykonanie nowej operacyi.

Rzym. Celem zapobieżenia wywołania niepokojących symptomów, jakie mogą powstać przez zbieranie się znowu w opłucnej płynu, usunęli go lekarze, nie zastosowując jednak nakłócia klatki piersiowej, lecz za pomocą wielkiej strzykawki Pravatza, mającej bardzo delikatną igłę, **przyczem wydobyli około 100 gramów płynu.** Ojciec św. nic nie wiedział o tem, gdyż lekarze mu powiedzieli, że dokonają injekcyi.

Może jeszcze kilka dni.

Wiedeń. Ostatnie wiadomości z Rzymu opiewają, że stan papieża jest beznadziejny. Jego siła odporna jest jednakże jeszcze tak wielka, że walka z śmiercią trwać może jeszcze **kilka dni.** Z drugiej strony nie jest bynajmniej wykluczone, że zgon nastąpi już za kilka godzin.

Rozmowy z papieżem.

Rzym. „Agencya Stefaniego" donosi: Stan zdrowia Ojca św. jest niezmieniony. Lekarze stwierdzili rano, że ogólny stan wskutek spania, który jednak więcej jest stanem sennym, niż snem, nieco się polepszył. Pomijając nagłe komplikacye, nie istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo. Przytomność umysłu w zupełności powróciła. Gdy Ojciec św. w ciągu nocy spostrzegł, że dr Lapponi i kamerdyner Centra ciągle czuwają, przywołał ich i powiedział: „Mam się lepiej i chcę spać", poczem dodał: „Idźcie spać i bądźcie posłuszni!" Lapponi na to odpowiedział: „Teraz na Ojca św. przychodzi kolej być posłusznym". Potem Ojciec św. zasnął.

Rampolla a Gotti.

Berlin. Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi, że kardynał Rampolla popiera gorąco kandydaturę kardynała Gottiego. W zamian za to ma po wyborze nowego papieża otrzymać stanowisko prefekta propagandy. Walka wyborcza rozegra się też prawdopodobnie między Gottim a Vanutellim.

Kardynał Gotti.

Wiedeń. Genueński korespondent „N. W. Tageblattu" odwiedził w Genui brata kardynała Gotti, posiadającego podobno największe szanse przy wyborze nowego papieża. Brat kardynała jest tam urzędnikiem municypalnym. — Opowiadał on, że ich ojciec był robotnikiem a raczej dozorcą robotników portowych i miał dużo dzieci. Obecny kardynał wstąpił rychło do zakonu Karmelitów, gdzie odznaczał się bardzo zdolnościami i zamiłowaniem do nauk. Już w 25 roku życia był profesorem filozofii. Następnie wykładał przez pewien czas w przygotowawczej szkole marynarki matematykę. — Wysłany przez Leona XIII w misyi dyplomatycznej do Brazylii tyle okazał zręczności, że po powrocie mianowany został biskupem a następnie kardynałem.

Uprzywilejowani Włosi.

Rzym. Według zestawień pism tutejszych, przypada na 32 miliony katolików włoskich 39 kardynałów, na 148 milionów katolików innych narodowości europejskich zaś tylko 25 członków kolegium kardynalskiego. — Włosi posiadają więc stanowczą przewagę w kolegium kardynalskiem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·50 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·25 Akcye Anglobanku 274·75 Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye Bankvereinu 483·75. Akcye Bodencredit 921·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 668·75. Akcye kolei południowej 82·75 Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei Północnej 5400 Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 370·50. Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—. Akcye fabryki broni 349·— Akcye tureckie tytoniowe 355·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·70. Renta majowa 100·55. Austryacka renta koronowa 100·65 Węgierska renta koronowa 99·40 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·— 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·35 Losy tureckie 121·50. Marki 117·32 Ruble 253·—.

Usposobienie z początku przygnębione, w końcu miernie wzmocnione, bez obrotów.

Cukier 20·40 spokojny. Spirytus 42·40 bardzo silny Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą		Korony. żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	95	10	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	50
4% " " " "	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.